

„The pen is mightier than the sword.”



8.P. 23.01.14

Zakużony pSZewodnik. Jak zostać Autorem Odrzuconym. Krok pierwszy

Fahrenheit Crew

Zakużony pSZewodnik, czyli Jak zostać Autorem Odrzuconym, w kilku krokach.

Słowo wstępne

Marzeniem wielu twórców jest uzyskanie statusu Autora Odrzuconego, zwanego dalej AO. Z mojej wieloletniej praktyki wynika, że już ponad połowa Autorów Pretendujących do Odrzucenia, zwanych dalej APO, wie, jak osiągnąć sukces, choć nie zawsze wybiera drogę najprostszą. Pozostali, a nadal jest ich wielu, niestety nie posiadają wystarczającej wiedzy, która szybko zapewniłaby im realizację marzeń. Z myślą o nich powstał ten pSZewodnik.

Krok pierwszy. Piszemy do wydawnictwa. Dokonywanie wyboru

1. Piszemy do...

Otóż to. Postępowanie według punktu pierwszego zapewnia APO sukces błyskawiczny. Polecam go serdecznie, ale wyłącznie tym APO, którym niepotrzebne są oficjalne certyfikaty i zadowolili ich świadomość posiadania statusu nieformalnego.

Metoda jest prosta, APO powinien swoją propozycję wydawniczą wysłać na przykład do Ministerstwa Finansów, zakładu stolarskiego, pijalni wód mineralnych, ostatecznie na Berdyczów. Gwarantuję, że dzieło nie zostanie przyjęte do druku. Wadą tej metody jest brak potwierdzenia statusu AO na piśmie

2. Piszemy do wydawnictwa

Skoro już postanowiliśmy zawalczyć o certyfikat AO, należy zwrócić się do wydawnictwa. W pierwszej kolejności polecam wnikliwie zapoznać się z profilami oficyn oraz twórczością własną. Rozumny wybór ma tu ogromne znaczenie i może zapewnić APO stuprocentowy sukces. Jak to zrobić?

a. Metoda „wydawnictwo jest wydawnictwo”

Nie wszyscy o tym wiedzą, ale nie każde wydawnictwo wydaje książki. Jeśli APO zależy na czasie i z niewiadomych powodów ludzie odpisują na wszystkie jego mejle, powinien skierować swoją ofertę do producentów ulotek reklamowych, pocztówek, kalendarzy itp. – tak, to też są wydawnictwa. Jeśli więc APO urodził się w czepku, ma duże szanse na uzyskanie certyfikatu AO klasy GWI poziom I*.

b. Metoda przeciwstawna

Przed wszystkim APO powinien określić, do jakiego typu literatury zalicza się jego dzieło, następnie zaopatrzyć się w słownik antonimów. I tak, jeśli przykładowo APO popełnił powieść dla kobiet, powinien odszukać w słowniku hasło „kobieta”, wybrać wyraz przeciwstawny, czyli „mężczyzna”, i zwrócić się do wydawnictwa skierowanego na brzydszą połowę ludzkości. Idąc dalej tym tropem: poematy proponujemy wydawcom prozy, horrory oficynom zakonnym, literaturę dziecięcą posyłamy do Playboya, a kryminały do PWN-u. Wariacji jest bardzo dużo i wiele zależy od inwencji APO. Kreatywny APO może, korzystając z jednego tylko dzieła, uzyskać nawet kilkaset certyfikatów AO klasa GWI poziom II. Tak na marginesie, typowanie wydawnictwa jest świetną okazją do rozrywki w gronie rodziny. Zabawa nazywa się „rzucić w mamusię antonimem”: dajemy dziecku słownik i prosimy o wyszukanie wyrazu przeciwstawnego, z czasem zwiększamy stopień trudności, tak żeby nasza pociecha podawała nam antonimy nie tak oczywiste, jak te w wymienionym przeze mnie przykładzie. Niebawem nasz potomek poradzi sobie z grą nawet bez słownika. Z moich obserwacji wynika, że wielu APO ma doskonale wyszkolone dzieci.

c. Metoda „na nazwę” i pochodne

Nie jest to metoda tak efektywna, jak omówiona powyżej, ale daje pewne szanse na sukces. Należy w niej pominąć kwestię profilu wydawcy, jak również przynależność gatunkową twórczości własnej, a skoncentrować się na tym, czy nazwa wydawnictwa jest fajna, czy nie. Jest wiele wariantów tej metody, na przykład: „na okładki”, „na nazwiska autorów”, „na śmieszne logo”, „na konkursy”, „na beznadziejną stronę” i tak dalej. Liczba możliwości zależy wyłącznie od wyobraźni APO.

Wady przedstawionych metod:

Metoda a. Omówienie powyżej.

Metoda b. Metoda jest bardzo skuteczna, niestety gwarantuje wyłącznie certyfikat AO klasy GWI poziom II, co na pewno nie zadowoli APO z wysokimi aspiracjami.

Metoda c. Metoda losowa, nie gwarantująca sukcesu, ponieważ zawsze może się zdarzyć, że APO wyśle dzieło, które przypadkiem mieści się w profilu wydawnictwa. Nie należy się załamywać, nie oznacza to bowiem, że APO nie zdobędzie wymarzonego statusu, po prostu droga do celu nieco się wydłuży.

3. Piszemy do właściwego wydawnictwa

W tym punkcie pSzewodnika przedstawiam rady dla APO, którzy aspirują do uzyskania certyfikatu klasy GWI poziom III lub wyższego. Niezbędne w tym celu jest wyłonienie tych wydawnictw, których profil pokrywa się z rodzajem tworzonej przez APO literatury. Po dokonaniu wyboru należy wysłać propozycję wydawniczą. W tym celu należy odnaleźć na stronie wydawcy zakładkę z danymi kontaktowymi. Uwaga! Wydawcy robią wszystko, żeby utrudnić APO uzyskanie statusu AO, w związku z czym nie stosują na stronach www polityki ujednoliconych nazw, postanowiłam zatem zamieścić kilka podpowiedzi, które ułatwią dotarcie do właściwej zakładki. Najczęściej stosowanymi, choć oczywiście nieoczekiwanymi przez APO pułapkami, są zakładki: „kontakt”, „dane adresowe”, „o nas”, „nadsyłanie tekstów”, „dla autorów”. Wielu APO może zaskoczyć ta informacja, ale niestety tak właśnie wygląda praktyka wydawnicza.

Kiedy już APO znajdzie właściwą zakładkę, powinien wnikliwie przestudiować jej zawartość. Bardziej przyjazne APO wydawnictwa, albowiem takie też się zdarzają, zamieszczają tylko jeden adres mejlowy i na ten właśnie adres należy wysłać swoją propozycję. Potem można spokojnie oczekiwać na rozwój wydarzeń. Niestety, wielu wydawców zamieszcza na swojej stronie kilka adresów, APO musi więc dokonać kolejnego wyboru. Jak to zrobić?

W zależności od ambicji APO może skorzystać z dwóch metod:

Metoda a. „kto by to czytał”. Metoda jest o tyle kusząca, że może zapewnić APO nawet certyfikat typu ATK. Należy wybrać adres, który na pewno nie ma nic wspólnego z selekcją tekstów, na przykład: księgowości, marketingu, grafika, produkcji itp. Mutacją tej metody jest sposób „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, który polega na wysłaniu propozycji na wszystkie adresy, jakie tylko APO znajdzie na stronie. Na marginesie pragnę poinformować, że oba warianty są stosowane również przez składających aplikację o pracę redaktorów, korektorów, tłumaczy i grafików. Taka popularność metody świadczy o tym, że została wielokrotnie sprawdzona, i to z powodzeniem.

Metoda b. „traf w dziesiątkę”. Jest to metoda, którą mogę polecić wyłącznie APO wytrwałym i ambitnym. Polega ona na wysłaniu propozycji na adres, który do nadsyłania propozycji jest przeznaczony. Może się wydawać, że im bardziej adres będzie właściwy, tym mniejsze są szanse na uzyskanie certyfikatu AO. Nie jest to prawdą. Dróg do AO jest wiele, nie wszystkie są usłane różami, ale na końcu każdego szlaku na wytrwałego APO czeka upragniony status i, im więcej trudności będzie APO musiał pokonać, tym wyższej klasy certyfikat uzyska.

W następnym rozdziale, zatytułowanym „Krok drugi, Z czym do gościa” APO znajdzie wskazówki, jak powinna wyglądać propozycja wydawnicza, żeby została odrzucona.

Dorota Pacyńska

*) objaśnienia specjalistycznych terminów udostępniamy na końcu pSZewodnika.